Wydanie wieczorne.

„GŁOS NARODU" | Wychodzi dwa razy dziennie. | Cena 4 halerze. | Wychodzi dwa razy dziennie. | „GŁOS NARODU"

Wychodzi dwa razy dziennie o godz. 12 w południe i o godzinie 6-tej wieczór.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6; za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie 2 kor. 70 hal. kwartalnie kr. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. a w innych państwach kwartalnie kor. 12, Za jednorazową wysyłkę dziennie dopłaca się 60 hal. miesięcznie. Zmiana adresu: 40 hal.

GŁOS NARODU

Dziennik założony w r. 1892 przez JOZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

Osobna prenumerata na wydanie wiecz. wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.

Numer połudn. 10 hal. wieczorny 4 hal. Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty franco do Administracji „Głosu narodu". Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyj przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie Monarchji i w państwie niemieckiem. — Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisy Redakcya nie zwraca. AdresRed.. Ul. św Krzyża l. 7. Adres tel. „Głosu Narodu" Kraków, Tel. Nr.190.

Nr. 404 [405] | Kraków, sobota 5 września 1908 r. | ROK XVI.

Zbrodniarz czy obłąkany?

Sprawa niepoczytalności Siczyńskiego, wprowadzona na porządek dzienny przez orzeczenie Najwyższego trybunału, była poruszona przez jego obrońców podczas lwowskiej rozprawy. Wowczas dr. Okuniewski, jak cytuje „Słowo polskie", mówił co następuje:

„Oskarżony jest jedenastem dzieckiem. Byłoby dobrze, gdyby wysoki trybunał widział tę macierz, to łono, które wydało tych 11 dzieci, z których trzy wyszły martwe na świat, toby trybunał musiał przyjść do przekonania, że tu coś jest anormalnego od urodzenia.

Ale mało tego. Myśmy słyszeli, że rodzony brat oskarżonego bez znacznej przyczyny zastrzelił się, słyszeliśmy, że trzej rodzeni bracia matki jeden po drugim w kwiecie wieku bez ważnej przyczyny odbierają sobie życie. A mimo to wysoki trybunale, my, idąc lojalnie i sumiennie za naszym klientem, nie twierdzimy, że popełnił czyn nie spełna rozumu, owszem był spełna rozumu, był pełen świadomości i chce przyjąć na siebie pełną odpowiedzialność.

A jednak jest coś, co odgadł wasz wielki polski genjusz, Słowacki, który powiedział:

„Słuchaj, powiedz szczerze: czy nie widziałeś nigdy człowieka-anioła, co swoje cierpienia ludziom przynosi w ofierze i gromom spadającym nastawi swe czoło — i śmierć za Zbawiciela poniesie przykładem, aby za ludzi cierpieć?"

Widzieliśmy, że oskarżony szedł na pewną śmierć, on tej śmierci chce, on wszystko rozważył, wie co go czeka, ale on tej śmierci pragnie.

Słyszeliśmy przedtem, że zjawił się mu we śnie brat i kazał mu zrobić to, co zrobił. Słyszeliśmy, że po czynie uczuł ulgę, bo uczuł, że spełnił obowiązek. I tu musimy się przenieść w psychologię jego, nie naszą. On to czuł i rozumiał, że ma cierpieć za swój naród. Czy fałszywie była pojęta podstawa jego rozumowań, to rzecz inna, my musimy wniknąć w tę młodą duszę, która chce być ofiarą dla swojego narodu. I oto porywa się na swój czyn i spełniwszy go, uczuwa ulgę.

Wysoki Trybunale! Obrona stoi na stanowisku, że z takiego materjału ludzkiego w czasach pierwszego chrystyanizmu rodzili się męczennicy, z takiego materjału w wiekach późniejszych rodzili się najwięksi bohaterowie, a wśród naszych nieszczęśliwych stosunków z takiego materjału urodził się złoczyńca. Ale on musiał tak zrobić, potęga tej siły była u niego tak wielka, że nie mógł się jej oprzeć. Tu był więc ten brak autonomii woli oskarżonego.

My idąc za tym głosem, że coś tu nienormalnego, że przed naszemi oczyma jakaś zagadka, zaglądnijmy do nauki, do medycyny sądowej, do dzieła profesora uniwersytetu krakowskiego dra Wachholza, (Obrońca odczytuje odnośny ustęp z dzieła dra Wachholza,) Twierdzimy też, imieniem obrony, że tu zachodzi wypadek wykluczający winę oskarżonego, mimo, że świadom był swojego czynu.

Ale jeszcze jedno. To, co w tej chwili robię, robię przeciwko jego woli.

Lojalnie przed rozprawą zjawiłem się u p. prezydenta i poinformowałem go, w jaki sposób bronić będziemy oskarżonego. Powiedzieliśmy o tem także i klientowi naszemu. Dostałem później od niego list, w którym pisze: „Po dłuższej rozwadze nie mogę się zgodzić na wasz plan, abyście nie zrobili ze mnie warjata". Ten list przedkładam Wys. Trybunałowi. My, korzystając z przepisów ustawy, przeciw woli naszego klienta prosimy:

po pierwsze: wysoki trybunał raczy do tej rozprawy tak ważnej, gdzie chodzi o życie człowieka, powołać znawców, a mianowicie jednego profesora uniwersytetu krakowskiego dra Wachholza, a drugiego ze Lwowa, według oceny wysokiego trybunału, którzyby mieli udowodnić ten stan braku autonomji woli, ten impulsywny stan, że oskarżony nie mógł oprzeć się tej myśli;

powtóre: raczy wysoki trybułał powołać na świadka matkę oskarżonego, aby się przekonać, jakie jest to łono, które wydało 11 dzieci;

po trzecie: raczy wysoki trybunał powołać na świadka jeszcze księdza z Mszany ks. Łukasiewicza, który nam da bliższe wyjaśnienia co do przyczyny śmierci trzech wujów oskarżonego i brata jego.

Orzeczenie tych znawców i zeznania tych świadków dadzą nam substrat do oceny, czy mamy tu do czynienia z człowiekiem zupełnie normalnym.

ponieważ zaś ta ocena dziś odbyć się nie może, proszę o odroczenie rozprowy.

Kronika.

PRECZ Z TOWAREM PRUSKIM!
KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCJAN!

Kraków, 4 września 1908 r.

— GRUNTA POFORTYFIKACYJNE. Dnia 2 bm. reprezentanci miasta Krakowa odebrali od reprezentantów wojskowości trzecią i ostatnią grupę gruntów pofortyfikacyjnych. Ta część gruntów posiada obszar 36 morgów a położoną jest w gminie Czarna Wieś między drogą wolską, Parkiem dra Jordana, ulicą Czarnowiejską i nasypem kolei obwodowej. Ostatecznie więc znikną mury i wały forteczne krępujące miasto nasze w jego rozwoju, a Krakowowi przybędzie kilkadziesiątw morgów pod budowę całego szeregu domów i ulic.

— CZTEROPIĘTROWA KAMJENICA budowana przy ul. Dunajewskiego w sąsiedztwie hotelu Krakowskiego jest już na ukończeniu. Mury wyciągnięte są już na cztery piętra, obecnie zaś wykonywane są roboty około pokrycia domu. Jest to pierwsza kamienica w Krakowie o tej ilości pięter, prawdopodobnie nie ostatnia.

— ZMIANA REJONU FORTECZNEGO. Magistrat podaje do publicznej wiadomości, że wskutek ustanowienia reskryptem Ministerstwa wojny z 23 sierpnia 1908 nowego rejonu fortyfikacyjnego dla zachodniej i północno-zachodniej strony twierdzy krakowskiej, dawny rejon fortyfikacyjny między dworcem kolei północnej w Krowodrzy a Wisłą na terytorjum gmin Krowodrza, Łobzów, Nowa wieś narodowa, Czarna wieś z Kawiorami i Zwierzyniec zostaje zniesiony.

Granice terytorjum wolnego od zakazu budowy, uwidocznione są na planie, który można oglądać w budownictwie miejskiem w godzinach urzędowych codziennie przez dni 10, od 14 do 14 września br.

— Z TEATRU LUDOWEGO. Dziś w piątek teatr zamknięty, z powodu dobiegających do końca prób z 3 aktowego wodewilu „Jarmark małżeński" pióra J. Okońkowskiego. — Sztuka ta mająca w sobie nadzwyczaj wiele szczerego humoru i dowcipu ukaże się poraz pierwszy w tym sezonie na scenie ludowej w sobotę 5 bm.

Dyrekcja teatru ludowego stosując się do życzeń publiczności i prasy, zaczynać będzie przedstawienia począwszy od soboty punktualnie o godz. wpół do 8 wiecz.

— ZAPISKI OSOBISTE. Bawi w Krakowie w przejeździe na zjazd dziennikarzy słowiańskich w Lublanie, p. Kazimierz Pollack, członek redakcji „Kurjera Warszawskiego".

— AMATORKA KOLCZYKÓW. Wczoraj aresztowano 28-letnią żebraczkę, rodem z Dąbrowy, Rachelę Brand, za kradzież kolczyków. Żydówka spotkawszy w wędrówce swej 4-letnią dziewczynkę, wciągnęła ją w jakiś zaułek Kazimierza i tu przemocą wyrwała dziecku kolczyki, rozdzierając uszy. Przy aresztowanej kolczyków już nie znaleziono.

— WYPADEK FOTOGRAFA. Pogotowie ratunkowe opatrzyło wczoraj 21-letniego pomocnika fotograficznego Dawida Tennenbluma, który dokonując zdjęcia orszaku weselnego w hotelu londyńskim, przy wybuchu proszku magnezjowego odniósł silne oparzenia na twarzy i rękach.

— GENTLEMAN - WŁAMYWACZ. Jan Gwizdak, odstawiony został dziś do sądu krajowego w Krakowie i osadzony w aresztach. Drogę z Mościsk odbył ten niebezpieczny ptaszek pod opieką dwóch żandarmów, strzegących go nader gorliwie. — Gwizdak i teraz jeszcze gra rolę obłąkanego, jednak z niewielkiem powodzeniem. Natychmiast po przybyciu do Krakowa — po krótkim tylko odpoczynku — Gwizdak stanął przed sędzią śledczym drem Rafałem Taubenschlagiem, któremu powierzono śledztwo w owej sprawie.—Z każdą godziną niemal wychodzą na jaw coraz to nowe sprawki eleganckiego zbrodniarza. Okazuje się też z nich, że Gwizdak nie we wszystkiem naśladował swego fikcyjnego kolegę Arsena Lupina, przedewszystkiem, zaś nie postępował jak rzeczywisty „gentelman". Wyszło bowiem na jaw, że Gwizdak był sprawcą głośnej swego czasu kradzieży w domu kamieniarza Stachowskiego w Dębnikach. — Kradzieży tej dokonał w następujący sposób: Dnia 7 sierpnia br. zjawił się Gwizdak w mieszkaniu Stachowskich a przed-

stawiwszy się jako technik przy regulacji Wilgi Marjan Kułakowski, syn nadrewidenta kojowego, oświadczył Stachowskiej, że pragnie zamieszkać u niej, gdyż sprawia mu wielką niewygodę odbywać codziennie drogę z hotelu Saskiego nad Wilgę. Za pokoik ofiarowywał 50 koron miesięcznie. Kobieta przystała chętnie na tak niezwykle dobre warunki i »pan inżynier« zamieszkał w domu Stachowskich. — W dwa dni potem, dnia 10 sierpnia, Gwizdak oświadczył, że nie idzie do pracy, że zatem pozostanie w mieszkaniu. Stachowska spiesząc na targ, pozostawiła więc klucze od mieszkania w rękach swego lokatora. Jakież jednak było jej przerażenie, gdy powróciwszy wkrótce znalazła całe mieszkanie zrujnowane i okradzione ze wszystkich więcej wartościowych przedmiotów. — Obrabowano ją wówczas na kilkaset koron, zarzutkę męską wartości 50 K., zegarek srebrny za 30 K., zegarek złoty damski za 40 K. i kamaszki wartości 16 koron. — Zawiadomiona o kradzieży policja daremnie poszukiwała złoczyńcy i dopiero teraz wyszło na jaw, że śmiałej tej kradzieży dopuścił się Gwizdak. Poszkodowana Stachowska, poznała też w nim owego »inżyniera z regulacji Wilgi«. — Nie jest to jedyna kradzież tego rodzaju popełniona przez Gwizdaka. Ma on ich na sumieniu o wiele więcej, a nawet wątpić należy, czy śledztwo zdoła wykryć wszystkie sprawki tego sprytnego złodzieja.

— ROMANTYCZNE PRZYGODY ŻYDÓWECZKI. We wsi Czchowie pod Brzeskiem mieszka karczmarz Lejzor Kluger wraz ze swą żoną i córką tejże z pierwszego małżeństwa, 17-letnią piękną Leją Gangerówną. Młoda żydóweczka przykrzyła sobie pobyt w małej wsi — więc też chętnie widziała odwiedziny dwóch młodych ludzi, mieszkańców tejże wsi, dróżnika 23-letniego Józefa Niecia i listonosza 28-letniego Franciszka Soczyńskiego. Szczególnie podobał się Leji pierwszy, który też oświadczył jej, że chętnie poślubi ją, o ile wprzódy przyjmie chrzest. Dziewczyna zgodziła się na tę propozycyę, — postanowiono zatem ucieczkę Niecia z Leją. Rozpoczęto gorączkowe przygotowanie i Nieć zwrócił się pisemnie do swego przyjaciela zamieszkałego w Krakowie, 24-letniego czeladnika szewskiego Mikołaja Wojtali z prośbą, by zapewnił Leli przyjęcie w klasztorze S. S. Felicyanek, oraz oczekiwał przybycia dziewczyny na dworcu kolejowym. — Dnia 12 listopada ubiegłego roku zjawił się Soczyński w domu Klugera, a wziąwszy ze sobą przygotowaną już do drogi Leję, powiózł ją do Słotwiny. Tu połączył się z nimi Nieć, poczem wetroje udali się pociągiem do Krakowa. Zaraz po przybyciu do miasta, udali się wszyscy do Wojtala, gdzie zanocowali, zaś nazajutrz rano Leja przyjętą przyjętą została w klasztorze S. S. Felicyanek.

Nie długo jednak trwała radość Niecia, już bowiem 15 listopada zjawiła się w klasztorze matka dziewczyny w towarzystwie komisarza policyi i zabrała córkę ze sobą do domu. Sprawa stała się głośną w całej okolicy i znalazło się też wiele osób, które bolejąc nad losem dziewczyny, oświadczyły gotowość przyjścia z pomocą Nieciowi i Soczyńskiemu. Pomoc została przyjętą — i wspólnie poczęto przemyśliwać nad sposobem wydobycia Leji z rąk matki i uniemożliwienia dalszego pościgu. Wreście plan dojrzał. — Dnia 23 listopada o godzinie 7 wieczór Leja — stosownie do umowy — wyszła do ogrodu, gdzie oczekiwali ją Nieć i Soczyński. Stąd zaprowadzono dziewczynę na plebanię, gdzie spędziła noc i dzień następny, zaś wieczorem, przebrana dla niepoznania w futro i czapkę proboszcza, pojechała w towarzystwie wtajemniczonego w całą sprawę akademika Józefa Orłowicza do Lipnicy; w drodze przyłączył się do nich miejscowy lekarz dr. Janczy, zaś w Lipnicy Soczyński. Tu Leja w towarzystwie Orłowicza przesiadła się do innej, przygotowanej fury i pojechała do Brodów pod Kalwarją.

Stosownie do ułożonego planu, oczekiwał ich tu leśniczy Jan Okulan wraz z żoną. Dziewczyna ukrywała się w leśniczówce przez 3 dni. Wreszcie przybyli Orłowicz z Nieciem i zawieźli Leję do klasztoru SS. Felicjanek w Krakowie. I tym jednak razem matka odkryła miejsce pobytu Leji; przybyła do Krakowa, starając się nakłonić ją do powrotu, jednak nadaremnie, Leja odmówiła stanowczo. Widocznie jednak sprzykrzyła sobie wreszcie pobyt w klasztorze, gdyż dnia 21 grudnia, własnowolnie opuściła mury klasztorne i powróciła do domu rodzicielskiego.

Tak skończył się ten romans pięknej Leji. Epilog tej przygody rozegrał się dziś przed trybunałem karnym w Krakowie, na skutek skargi matki.

Na ławie zasiedli Nieć, Soczyński, Wojtal, Orłowicz, dr. Franciszek Janczy, prob. czchowski ks. Józef Stopa, oraz leśniczy z Brodów i jego żona Marja, wszyscy oskarżeni o zbrodnię uprowadzenia niewiasty. Rozprawie przewodniczył rad. Ursel. Oskarżeni tłomaczyli się, że nie mieli zamiaru złego, lecz chcieli bronić dziewczynę, obawiając się, że z zemsty za jej pierwszą ucieczkę, gotowi są rodzice ją zabić. Trybunał uznał możliwość tych wywodów i wydał wyrok uwalniający wszystkich oskarżonych. — Rozprawie przysłuchiwało się mnóstwo żydów i okolicznych obywateli.

— SPRZENIEWIERZENIE w SĄDZIE CYWILNYM. Aresztowany powtórnie b. oficjał sądu cywilnego w Krakowie Wiktor Kielar, po czął wczoraj zdradzać pewne objawy obłąkania. Czy obłąkanie to jest rzeczywistem, wykaże badanie lekarskie. Jeszcze przed aresztowaniem Kielara, a po uwolnieniu go przy poprzedniej rozprawie, żona oddała go na pewien czas do szpitala obłąkanych, skąd go następnie odebrała. Możliwą jest rzeczą, że była to tylko zręczna gra, mająca posłużyć do uniknięcia kary, przewidywanej w przyszłości mimo poprzedniego uwalniającego werdyktu sędziów przysięgłych. — Jak już donieśliśmy, aresztowanie ponowne nastąpiło wskutek wyjścia na jaw jednej jeszcze malwersacji na szkodę jakiejś kobiety. W wypadku tym zdefraudowaną została kwota 6000 koron. Nie ma jednakże mowy o możliwości odkrycia dalszych kradzieży, przeprowadzone bowiem obecnie skrupulatne szkontrum zaprzecza temu stanowczo.

— UL. KALWARYJSKA w PODGÓRZU, należy do najbardziej zaniedbanych pod względem publicznego bezpieczeństwa i spokoju — bo oprócz ustawicznych awantur nocnych wyprawianych przez pijaków, zakłócają spoczynek nocny mieszkańcom tej ulicy, nawet sami właściciele domów, przez zaniedbanie umieszczenia dzwonka do stróża. Dom pod l. 24 położony w samym środku tej ulicy nie ma do stróża dzwonka, wobec czego prawie co noc odbywa się formalne bombardowanie bramy, po kilka minut trwające, dopóki stróż się nie zbudzi i bramy nie otworzy. — Możeby magistrat podgórski raczył temu zaradzić, bo inaczej lokatorzy tej ulicy musieliby chyba gromadnie ją opuścić. Należy pouczyć właściciela tego domu, że budzenie stróża przez stukanie do bramy, było praktykowane w wiekach średnich, ale teraz jest rażącym anachronizmem.

— PAŃSTWOWA KOMISJA ZAWODOWA chrześcij. robotników komunikuje nam: Majster huty szklannej w Kolonji Ehrenfeld (Niemcy) nazwiskiem Józef Kuchowski, odjechał w tych dniach do Heczbutowa (poczta Bołszowice) w Galicji, by — jak corocznie — zamówić około 30 młodocianych robotników do huty szklannej. Zeszłego roku zabrał on 24 chłopców do Kolonji. Tymczasem owi robotnicy doznają w Kolonji nietylko niewygód i złego traktowania, ale i źle są wynagradzani. Większa ich część ucieka dla tego przed upływem kontraktu. Stosunki w owej hucie są wogóle opłakane, wynagrodzenie tygodniowe wynosi 9—12 marek, a ceny artykułów spożywczych są tam niezwykle wysokie. Robotnicy galicyjscy nie powinni więc dać się uwieść nęcącym obietnicom i odrzucić propozycje płatnych pośredników.

— NOWE REWELACJE O SERBSKIEM KRÓLOBOJSTWIE. W „Sarajewer Tagblatt“ wystąpił redaktor pisma Wagner z oskarżeniem przeciw królowi Piotrowi, że wiedział o spisku na życie Obrenoviczów i popierał go i że to jest powszechnie wiadomem całej Serbji. Pułk szósty, którym dowodził „główny zabójca“, pułkownik Misić, z trudnością tylko dał się namówić do udziału w zbrodni. Poseł rosyjski nie tylko wiedział o zamierzonej zbrodni, ale był na miejscu osobiście i wskazał nogą na trupy Aleksandra i Dragi, mówiąc: „Wynieść to na stronę!“; do spisku należeli oficerowie, chcący popłacić swe długi za wynagrodzenia otrzymane za udział w mordzie. Pułkownik Misić występował wprost w imieniu Piotra Karadżordżewica, „przyszłego króla wielkiego państwa południowo-słowiańskiego“; postarał się też o to, że spiskowcy dali słowo, że po zabiciu Aleksandra ogłoszą królem Piotra. Głównymi przywódcami spisku byli Jasa Nenadović, Misić i dr. Jeftanović (przywódca bośniackich Serbów). Król Piotr był zaopatrzony w kapitały przez pewien (niewymieniony) bank rosyjski. Król Piotr popierał też organizację „wielkoserbską“ na której czele postawił Spalajkovića, naczelnika biura prasowego w Belgradzie. To wszystko podpisał Wagner w swym organie „Sarajewer Tage blatt“ całem nazwiskiem. Sensacyjne te rewelacje doszły chyba do wiadomości urzędowej prasy rosyjskiej, czemuż zachowuje milczenie?

Ze świata.

ODBUDOWA KAMPANILLI, jak donoszą z Wenecji, postępuje szybko. Część wieży, dotychczas odbudowana, wznosi się już do wysokości 45 m., a całość będzie prawdopodobnie wykończona w listopadzie r. p., poczem w Maju r. 1910 rozpoczęte będą roboty około lodżji marmurowej na wieży. Jednocześnie odbywa się w pałacu dożów rekonstrukcja lodżji Sansovina, która podczas katastrofy stosunkowo niebardzo wiele ucierpiała. Statuę N. Marji Panny z terakoty pozłacanej, która rozprysnęła się na 4000 drobnych kawałków, złożyli artyści z niesłychaną cierpliwością napowrót do pierwotnego kształtu.

NACZYNIA z WĘGLA. Na wystawie produkcji amerykańskiej w Paryżu można zobaczyć niezwykłą zastawę stołową, zrobioną z węgla kamiennego. Przed oczyma zwiedzającego czernią się i błyszczą talerze, karafki, miednice, wazony do kwiatów i t. p. Do wyrabiania tych przedmiotów używają węgla o niezwykłej twardości, mianowicie antracytu pensylwańskiego. Osobny warsztat do fabrykacji tych naczyń z węgla założył przed kilku laty jeden z górników pensylwańskich. Ze względu na swoją niezwykłość, jak również wielką trwałość, towar jego znajdował chętnych nabywców, warsztat się rozwijał i dziś zatrudnia już około stu robotników. Naczynia wykuwa się najpierw z grubsza z kawałków węgla, potem wykończa na machinie tokarskiej, wreszcie szlifuje i poleruje. Czy jednak zdołają sobie zdobyć targ szerszy, wątpić należy. Prawdopodobnie pozostaną zawsze tylko osobliwością, nie zaś przedmiotem użytku codziennego.

Telegramy.

ZJAZD DYPLOMATÓW.

SALCBURG. Ministrowie spraw zagranicznych, Tittoni i Aehrenthal pracowali dzisiaj w swoich apartamentach. O godz. 1-szej w południe spożyją ministrowie wspólnie śniadanie. Polityczną naradę odbędą ministrowie dopiero po południu. Na resztę popołudnia planowaną jest wycieczka. Br. Aerenthal zamierza udać się jutro do Bechtesgaden aby odwiedzić niemieckiego sekretarza stanu Schoena, swego byłego kolegę, z którym pozostaje w stosunkach ścisłejszej przyjaźni.

OPJUM we FRANCJI.

TOULON. Aresztowano tu kilka kobiet, które utrzymywały nory dla palaczy opium. W lokalach tych znaleziono listę oficerów, którzy się tam oddawali temu nałogowi.

SPRAWY MAROKAŃSKIE

PARYŻ. O treści noty francusko-hiszpańskiej donosi „Matin“, że oprócz podniesienia konieczności o uznaniu przez nowego sułtana umowy zawartej w Algeciras, wskazuje ta nota, że nowy sułtan Mulej Hafid powinien odpowiednio zaopatrzyć byłego sułtana Abdul Azisa.

Król hiszpański Alfons, który w powrocie z Londynu do Hiszpanji tutaj przybył, miał dłuższą konferencję z ministrem spraw zagranicznych Pichonem w sprawie noty, jaka ma być wystosowaną przez Francję i Hiszpanję do mocarstw.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny dr. Antoni Beaupre. Drukarnia „GłosuNarodu“ w Krakowie pod zarządem Stanisławą Tomaszewskiego.